

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK III.

ŁÓDŹ, PIĄTEK 15 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU.

Nr. 285 (939)

Francja w niewoli dolara

USA dyktuje znów dewaluację franka

Ruch robotniczy walczy o wyzwolenie gospodarcze kraju

W Paryżu rozpoczął się dnia 11 października w obecności 2500 delegatów 27-y kongres francuskiej generalnej konfederacji pracy. W swoim przemówieniu sekretarz generalny Benoit Franchon oświadczył, że od czasu poprzedniego zjazdu polityka rządu francuskiego doprowadziła do dalszych klęsk gospodarczych. Wzrost opozycji ze strony robotników zmusza jeden rząd po drugim do ustąpienia i kapitulacji. Na skutek coraz większej jedności pomiędzy robotnikami następuje likwidacja rozłamów, rozłamowcy wracają na łono CGT.

W r. 48 zwiększył się eksport surowców i półfabrykatów, zmniejszył natomiast eksport gotowych artykułów. Jest to typowy przykład polityki gospodarczej państw kolonialnych i półkolonialnych. Wszystko to są skutki planu Marshalla, który niszczy gospodarkę Francji. Uzdrowienie gospodarcze Francji możliwe jest tylko przez zupełne odrzucenie planu Marshalla.

Franchon zażądał reparacji od Niemiec, zadośćuczynienia żądaniom robotników ich współpracy w rządzie francuskim, zmniejszenia cen, uzdrowienia finansów, zmiany polityki ekonomicznej, zmniejszenia budżetu wojennego i zlikwidowania zakazanej działalności grup dywersyjnych de Gaulle'a.

Kończąc swoje przemówienie Franchon oświadczył, że wobec zwartego frontu robotników walczących o pokój, wszystkie zakusy frontu kapitalistycznego będą bezsilne.

Propozycja ZSRR

pierwszym punktem obrad

W podkomisji do spraw rozbrojenia w ONZ rozpoczęły się debaty nad szeregiem zgłoszonych propozycji, a przede wszystkim nad rezolucją radziecką, zalecającą ograniczenie zbrojeń Wielkiej Piątki o jedną trzecią i zniszczenie broni atomowej.

Przewodniczącym podkomisji został płk. Hodgson (Australia). Obrady podkomisji toczyć się będą przy drzwiach otwartych.

Członkowie podkomisji po półtorago dziennej dyskusji zgodzili się, by rezolucja radziecka w sprawie ograniczenia zbrojeń o jedną trzecią i zakazu broni atomowej była rozpatrywana jako pierwszy punkt.

Ameryka na wesoło

Jak donoszą z Nowego Jorku, w miejscowości Hagerstown, jedno z większych товариств handlowych zainstalowało niedawno specjalny aparat do wykrywania i fotografowania złodziei, którzy „złotyby wizytę” w pomieszczeniu towarzystwa.

W środę, — jak donoszą, — złodzieje włamali się do gmachu towarzystwa i skradli ten aparat.

Z kół zbliżonych do rządu francuskiego donoszą, że w najbliższym czasie nastąpi druga dewaluacja franka. Projekt dewaluacji opracowany został na podstawie wskazówek administratora planu Marshalla, który — jak wiadomo — dąży do dewaluacji wszystkich walut krajów marshallowskich, aby w ten sposób podnieść wartość dolara.

W kółach rządowych usiłuje się tłumaczyć — podobnie jak przy pierwszej dewaluacji franka w styczniu r. b. — że „druga dewaluacja przyczyni się do wzrostu eksportu francuskiego”. Przypomina się jednak, że pierwsza dewaluacja zawiodła w zupełności nadzieje na poprawienie bilansu handlowego Francji. Przyczyniła się ona jedynie do wzmocnienia pozycji dolara we Francji.

USA kolonizuje Anglię

Zgodnie z klauzulą anglo-amerykańskiego układu dwustronnego w ramach planu Marshalla kapitał prywatny USA został upoważniony do znacznych inwestycji w Wielkiej Brytanii. Jak stwierdza się obecnie w miarodajnych kółach waszyngtońskich, rząd brytyjski wyraził zgodę na budowę przez koncern naftowy Standard Oil of New Jersey olbrzymiej rafinerii w pobliżu Southampton kosztem 100 milionów dolarów.

Oprócz tego koncernu pięć innych wielkich firm przemysłowych ubiega się o inwestycje w Wielkiej Brytanii.



HENRI QUEUILLE

Te same błędy, co dawniej Jak rodzi się agresja Niemcy będą rewindykować swe kopalnie i huty w zachodnich strefach

Agencja Reutersa donosi z Frankfurtu, powołując się na informacje oficjalnych kół anglosaskich, że władze amerykańskie i brytyjskie zamierzają w najbliższym czasie zwrócić b. właścicielom niemieckim kopalnie węgla i huty stali w Zagłębiu Ruhry. Odpowiedni plan został już opracowany i zatwierdzony przez rządy Wielkiej Brytanii i USA.

Dotychczas przemysł węglowy i stalowy Zagłębia Ruhry pozostawał formalnie pod zarządem gubernatorów anglosaskich Bizoni.

Plan anglo-amerykański ogłoszony zostanie niezwłocznie po konsultacji z Francją i krajami „Beneluxu”, które obecnie się odbywają.

Ostatnie dwa tygodnie

dzieli USA od wyborów prezydenckich. — Kampania zaostrza się

Truman i Dewey kontynuują swe podróże przedwyborcze, ubiegając się o względy wyborców. Obaj wygłaszają codziennie mowy w miastach środkowej i zachodniej części kraju. Truman w dalszym ciągu występuje jako zwolennik „liberalizmu” i demagogicznie twierdzi, jakoby partia demokratyczna dawała wyraz pragnieniom narodu. Równocześnie oskarża on republikanów o reprezentowanie interesów Wall Street.

Włochy w ogniu strajków

Wczoraj rozpoczął się osmiodziny strajk urzędników włoskich jako protest przeciw odmowie natychmiastowego podniesienia płac przez antyrobotniczy rząd de Gasperi'ego. Wszędzie odbywają się wiece ludności. Dzisiaj odbędzie się w Rzymie w Colosseum wiec, na którym będzie przemawiał generalny sekretarz konfederacji pracy de Vittorio. Niezależne związki zawodowe przyłączyły się do strajku. Wobec nieustępliwego stanowiska rządu, de Vittorio zagroził strajkiem generalnym.

Kto pragnie pokoju

(Kr.) W dyskusji nad sprawą rozbrojenia w ONZ jeszcze raz zabrał głos minister Modzelewski. Wspaniałe przemówienie, skrzące się ostrą satyrą i druzgocącą krytyką machinacji imperia listycznych, w konkluzji prowadziło do jasnej odpowiedzi na pytanie: z czym przyszła na ONZ t. zw. „większość”, a z czym t. zw. „mniejszość” państw.

„Mniejszość” ze Związkiem Radzieckim na czele przyszła ze szczerym pragnieniem pokoju, z chęcią pracy i współpracy dla osiągnięcia tego celu.

Natomiast wszyscy przedstawiciele t. zw. „większości” pod batutą p. Marshalla w przemówieniach i kontrprojektach wysuwali jedynie wszelkie możliwe trudności na drodze do rozbrojenia, a więc brak zaufania, brak bezpieczeństwa, niepewność sytuacji. Wszystko to zmierzało celowo do uniemożliwienia porozumienia, do sabotowania wszelkich poczynań pokojowych.

Bo przecież — jak to mocno podkreślił min. Modzelewski — nie przyczyniła się do porozumienia i współpracy prowokacyjne próby wybielania Franco i wypychania go do ONZ, nie przyczyniła się do tego również próby rewidowania, a nawet łamania Karty ONZ, czy tworzenie wspólnych sztabów 5 krajów bloku zachodniego i dyskusje o ilości zmotoryzowanych dywizji i samolotów myśliwskich czy bombowych.

Najostrzejszą odprawę otrzymał jednak przedstawiciel St. Zjednoczonych Austin, który wystąpił z apelem mobilizacyjnym do rewizjonistów wszelkiego rodzaju i zwolenników rewanżu przeciwko Związkowi Radzieckiemu, demokracjom ludowym i Polsce. Min. Modzelewski ostro napiętnował Austin'a za to, że śmiało bronił zbrodniczej polityki Becka z r. 1939, który odrzucił współpracę ze Związkiem Radzieckim i w ten sposób pomógł mocarstwom zachodnim stoperdować rokowania, to czące się w Moskwie. To oczywiście całkowicie utorowało Hitlerowi drogę do bandyckiej napaści. Polska zapłaciła za to 7 milionami ofiar ludzkich! Takiej polityki śmie dziś bronić p. Austin!

Min. Modzelewski jasno scharakteryzował fundamenty stosunków, jakie łączą Polskę z ZSRR, mówiąc:

„Panowie z „większości” przyzwyczajeni są do stosunków szczególnego rodzaju nawet z krajami, z którymi łączą je traktaty: stosunki te cechują nieufność i lęk przed zakulisowymi intrygami. A nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim opierają się nie tylko na szczerzej przyjaźni, lecz na czymś jeszcze głębszym: na wspólnocie interesów, celów i losu. Dzięki temu właśnie mogliśmy rozwinąć odbudowę w tak bardzo szerokim zakresie. Mogę panów zapewnić, że gdy chodzi o naszą niepodległość i suwerenność, nigdy Polska nie miała tak korzystnej sytuacji, jak właśnie dzięki przyjaźni ze Związkiem Radzieckim”.

Tak to rozumie i pod tym podpisuje się dziś z całego serca każdy uczciwy Polak.

O tramwaj i światło

proszą mieszkańcy Radogoszcza, Marysina, Julianowa i osiedla Małe Łagiewniki

„Z najwyższą radością i uznaniem powitaliśmy wiadomość, że bolączki naszego miasta stały się przedmiotem żywej troski Prezydenta R. P. Bieruła i Rady Państwa. Wyrazem zainteresowania się władz sprawami robotników łódzkich i chęcią ulżenia ich doli jest przyznanie znacznych sum na inwestycje w Łodzi. Ten fakt napawa nas nadzieją, że w ogólnej hierarchii potrzeb i nasze bolączki wzięte będą pod uwagę.”

Tymi słowami rozpoczynają swój obszerny list do redakcji mieszkańcy Radogoszcza, Marysina, Julianowa i Małych Łagiewnik.

Oto na co się skarżą i o co proszą:

„Mieszkamy na oddalonym krańcu miasta w Radogoszczu - Marysinie. Przedmieście to jest zamieszkałe wyłącznie przez ludzi pracy. Mieszkańcom śródmieścia i innych dzielnic Łodzi trudno po prostu wyobrazić sobie, w jakich warunkach mieszkamy i chodzimy do pracy, mimo że i my również znajdujemy się w granicach Wielkiej Łodzi.

Wzdłuż ulicy Łagiewnickiej, pozbawionej nie tylko chodników, ale i światła elektrycznego, brniemy po kostki w błocie, narażając się w ciemnościach na rozmaite „przygody”. Niektórzy z nas muszą tak przebywać aż 3 kilometry do przystanku tramwajowego, który dochodzi tylko do ul. Biegańskiego. Dotyczy to zarówno mieszkańców Marysina, Łanówka, Radogoszcza i części Julianowa, a także osiedla Małe Łagiewniki”.

Komunikując, że już w r. 1939 przystąpiono do przedłużenia linii tramwajowej do skrzyżowania Łagiewnickiej i Sowińskiego i że zakończeniu tych robót przeszkodził tylko wybuch wojny — mieszkańcy tej upośledzonej dzielnicy proszą usilnie, aby bolączki ich zostały obecnie uwzględnione. Przedłużenie linii tramwajowej nr. 13 wzdłuż Łagiewnickiej do toru kolejowego umożliwiłoby poza tym racjonalne wykorzystywanie lasów łagiewnickich przez liczne rzesze mieszkańców Łodzi.

Biorąc zaś przykład z mieszkańców ulicy Dąbrowskiego, którzy pomagają miastu w ułożeniu nowej linii tramwajowej — mieszkańcy tego przedmieścia również deklarują swą jak najwydatniejszą

szą pomoc, obiecując, że cała ludność Radogoszcza, Marysina, Julianowa itd. stanie do szeregu, aby przyczynić się do szybszego kursowania tramwaju po ich ulicach.

Na zakończenie jeszcze jedna prośba:

„Czy nie jest do pewnego stopnia paradoksalne, że wówczas gdy elektryfikuje się najbardziej odległe zakątki kraju, gdy żarówki płoną w wielu głuchych wsiach, u nas, w Wielkiej Łodzi, liczne rzesze robotników i uczącej się młodzieży musi spędzać wieczory przy

kopającym świetle lampki naftowej, wzdychając do światła elektrycznego i głośnika radiowego, któryby umilił monotonię długich godzin? A głośniki radiowe są przecież tak blisko, o sto metrów od nas, z drugiej strony toru kolejowego!”

My ze swej strony jesteśmy przekonani, że słuszne żale naszych czytelników będą uwzględnione i to już w niedalekiej przyszłości. Odpowiednie czynniki miejskie wezmą je na pewno pod uwagę już podczas układania planu pracy na rok nadchodzący!

(k)

Przyjaźń polsko-radziecka

w ramach Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu

Wystawa Ziem Odzyskanych, która stała się pomnikiem dziejów naszego trwania i obecnej trzyletniej pracy na ziemiach zachodnich — siłą rzeczy musi jak najszerzej uwzględniać rolę Armii Radzieckiej, w przywróceniu tych ziem Polsce.

Już w pierwszej Rotundzie przypomina nam o tym wielka rzeźba Jerzego Bandury, przedstawiająca żołnierza polskiego i radzieckiego we wspólnej walce o wolność. W dalszych salach mamy zobrazowany przebieg działań wojennych obu armii oraz wspólne zdobycie Berlina.

W kuluarach Hali Ludowej odczytujemy z wypowiedzi Stalina i Mołotowa oraz naszych ministrów treść przyjaźni polsko-radzieckiej, ugruntowanej realną pomocą, jaką niesie nam Związek Radziecki na forum międzynarodowym.

Nie mniejszym dowodem przyjaźni,

składanymi nam przez Związek Radziecki jest stała pomoc gospodarcza.

Wymownie świadczą o niej podane cyfry, z których wystarczy wymienić chociażby jedną. W r. 1947 ZSRR dostarczył nam 510 tys ton zboża.

Lecz nie tylko eksponaty mówią o rosnącej przyjaźni między naszymi krajami. Przez wystawę bezustannie przebiegają wycieczki ze Związku Radzieckiego, dające dowód zainteresowania, jakie w ZSRR budzi rozwój naszego życia i pracy na Z.O.

Wystawa gościła uczonych i pisarzy radzieckich, dziennikarzy i architektów, przedstawicieli młodzieży i kobiet radzieckich.

Wzły sojuszu zaciskają się coraz mocniej. Odzyskanie Ziem Zachodnich, które zawdzięczamy bohaterstwu Armii Czerwonej i pomocy polityków radzieckich — są same w sobie pomnikiem tej przyjaźni.

KOMUNIKAT

Dnia 13. 10 rb. zmarł po długiej chorobie tow. PRZEDMOJSKI, ZASŁUŻONY DZIAŁACZ ZWIĄZKOWY i długoletni przewodniczący Związku Zawodowego Prac. Poligraficznych.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 16. 10. 48 r. o godzinie 15-tej ze szpitala im. Barlickiego, Łódź, ul. Zagajnikowa.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych wzywa Oddziały i Zarządy Okręgowe Zw. Zawodowych o wydelegowanie delegacji z wienkami.

Okręgowa Komisja Zw. Zaw. w Łodzi

Codzienna nowelka „Expressu”

Wierny opiekun

Kiedy Teodor przyprowadził pewnego dnia do domu młodego, pięknego wilka, jego żona, bynajmniej nie była zachwycona tym nowym nabytkiem. Ale po kilku dniach zmieniła swój stosunek do Rexa. Zaczęła poświęcać mu coraz więcej uwagi, karmiła go i zabierać ze sobą na przechadzki, a pies odpłacał jej przywiązaniem i skomiał żałośnie, kiedy wychodziła z domu bez niego.

Rex miał dziwną naturę. Całą swoją czułość wyładowywał tak bez reszty w stosunku do Lucyny i Teodora, że nie mógł się przyzwyczaić do innych ludzi. Stronił od obcych i szczerzył prążące zęby, jeśli ktoś usiłował się doń zbliżyć.

Ta cecha pozostała już w nim niezmienna. Młody szczeniak rozrósł się w pięknego, rocznego wilka, ale w dalszym ciągu nie umiał zbliżyć się do kogoś więcej, tylko do swojej pięknej pani i miłego pana.

Pewnego dnia wrócił Teodor z biura trochę chmurny i zaraz na wstępie oświadczył żonie, że, niestety, będzie musiał wyjechać na sześć tygodni do Warszawy na kurs przeszkoleniowy.

— Aż na sześć tygodni? — zawołała Lucyna — zostawisz mnie samą przez półtora miesiąca! Co teraz pocznę bez ciebie?

— Zostawiam ci opiekuna, Rexa — uśmiechnął się Teodor — tak więc nie będziesz sama.

— Mała nociecha — przytuliła się do

niego Lucyna. — Ale to prawda: z Rexem będzie mi jakoś rażniej.

Wielec już tego wieczoru nie rozmawiali na temat psa, bo Teodor miał jechać już nazajutrz rano, młodzi zaś małżonkowie mieli sobie do powiedzenia wiele innych, ciekawszych, czulszych rzeczy niż dyskutować na ten temat.

Nazajutrz Lucyna prowadząc Rexa na smyczy, odprowadziła swojego męża na dworzec.

— Nigdy jeszcze dotąd nie rozstawał się ze sobą. Jest mi naprawdę przykro, Lucyno, i z wielką niecierpliwością czekać będę na tę chwilę, kiedy ujrzę cię znowu — powiedział mąż.

— Pamiętaj o mnie, musisz codziennie pisać do mnie! — szepnęła Lucyna.

— I ty też! — raz jeszcze wzięła ją w objęcia.

Pociąg już ruszył, a Lucyna powlewała jeszcze trzymaną w ręce chusteczką. Teodor zaś stał przy oknie tak długo, dopóki żona nie zniknęła mu z oczu.

Już teraz uczył tęsknotę — kochał bo w całym sercem swoją żonę — a gdzie boko wierząc w jej miłość, ani przez chwilę nie pomyślał, że Lucyna mogłaby wykorzystać te tygodnie rozłąki i szukać tanich przygód.

Kiedy przyjechał do Warszawy, wziął się raźnie do pracy, rozumiał bowiem, że ten przeszkoleniowy kurs, na jaki przysłała go fabryka, dać mu może bardzo wiele. Ale chociaż pilnie słuchał

wykładów, nie zapomniał o swojej żonie i codziennie wieczorem pisywał do niej sążniste listy.

Lucyna również nie zapomniała o nim. Komunikowała mu w listach o wszystkich najdrobniejszych wydarzeniach, poświecając wiele miejsca Rexowi.

— To mój jedyny opiekun — pisała, — nie zostaje się z nim ani przez chwilę! Gdyby nie on, nie umiałabym znieść tej swojej samotności.

Teodora rozczulały te listy. Tęsknił i pragnął przyspieszyć swój powrót, ale niestety, kurs był kursem i nie można go było lekceważyć.

Dobrze, że Lucyna w dalszym ciągu zasypywała go listami. Teodor znajdował w nich pocieszenie dla siebie i pewnością, że żona jego nie wykorzystuje wolności.

Wreszcie wrócił do domu.

Lucyna, elegancko ubrana, oczekiwała go na dworcu i z okrzykiem radości rzuciła mu się na szyję.

Jej uciecha była niby bardzo szczera, a jednak Teodor, spojrzawszy jej w oczy, uczył nagle jakiś niewytłumaczony niepokój.

Lucyna wyczuła to momentalnie, bo spytała, chwytając męża za rękę.

— Co ci się stało?

— Nic, nic... Przypomniało mi się coś.

A jak tam nasz Rex, czy zdrowy?

— Zdrowy, i mądrzejszy z każdym dniem! Wyobrażam sobie, jak się ucieleszy, kiedy cię zobaczy!

Rex ucieszył się istotnie, Teodorowi jednak wydało się, że pies nie bardzo jakoś przeżył jego powrót.

Nasze fady

MOKOTOWIANKA Z UL. TULAWSKIEJ:

Zgadamy się w zupełności z Panią, że postępowanie jej biurowego kolegi jest oburzające i że bezwzględnie należy wystąpić z interwencją w tej sprawie. Dziwimy się bardzo, że nikt dotychczas nie poruszył tego zagadnienia na jakimś zebraniu Rady Zakładowej, tym bardziej, że bezpośredni przełożony owego Pana również ma o nim ujemną opinię. Jeśli nie chce Pani mu szkodzić w tym wypadku, powinna być tylko interwencja dyrektora do której należy skierować swoją skargę. My ze swej strony przeciwni jesteśmy takiemu załatwieniu sprawy. Urzędnik, który swoim niewłaściwym postępowaniem wobec kolegów doprowadza do scen w biurze i w ten sposób zniechęca swych towarzyszy uniemożliwiając im normalną pracę, powinien być usunięty. Jest on bezwzględnie takim samym szkodnikiem społecznym, jak przestępca, który kradzie dobro państwowe. Dlatego też prosimy Panią o polecanie się do naszej redakcji w celu podania nam dokładniejszych okoliczności i nazwiska wspomnianego przez Panią urzędnika.

* *

HALINA P. Z ŁODZI: Niestety, Matka Pani jest dorosłym człowiekiem i nie może jej zabraniać czegokolwiek nawet, gdyby jej postępowanie przynosiło szkody całej rodzinie. W tym wypadku należy tylko wytłumaczyć niesłuszność jej stanowiska. Jeżeli mężczyzna, o którym Pani pisze robi często pijackie awantury, wówczas należy zwrócić się do Milicji. Moglibyście również nawiązać kontakt z jego żoną w Krakowie i przy jej pomocy doprowadzić do zerwania kontaktów między waszą Matką a tym panem.

* *

KAROLINA W.: Jednym z najlepszych środków na wybielenie zębów jest następujący preparat, który Pani sama może wykonać: 6 kropeł jodyny, 6 kropeł gliceryny i 6 kropeł cytryny zmieszać razem z odrobiną pumeksu zmieszanego na proszek. Utworzoną w ten sposób gęstą papkę przecierać zębami z pomocą wataki. Jeśli zęby mają dostatecznie rzadki układ można nabrać tą papkę na cienką taśmkę i przecierać bokami zębów. Za bieg ten należy stosować jednak bardzo rzadko najwyżej raz na trzy miesiące, aby nie zniszczyć emalii, którą pokryte są zęby. Płynem z cytryny, jodyny, gliceryny i pumeksu można przecierać zęby częściej t. zn. raz na tydzień.

* *

R. GRANISZ: Niestety miał Pan rację, że ocena naszego pańskiego wiersza będzie niezbyt pochlebna. Sam Pan pisze, że „wiersz jako taki jest może niezrozumiały”. W zupełności przychylamy się do pańskiego zdania i dlatego też uważamy, że nie powinien Pan pisać wierszy. Przepraszamy za ten zmyślny, którego się Pan przecież spodziewał, ale czynimy to mając na myśli tylko jego dobro.

* *

KRESOWIANKA: Nowy dekret o komornym nie rozróżnia rodzaju mieszkania w zależności od pomieszczenia i od wygod jakiego się przy nim znajdują. Komorne płaci się według stref i według ilości pokoi wzgl. metrów kwadratowych. Poza tym jeśli Pani pragnie, płaci Pani takie komorne, jakie płaciła Pani poprzednio.

Upłynęło kilka dni i wszystko w życiu młodych małżonków wróciło do normalnego trybu.

Pewnej niedzieli przed południem Teodor udał się wraz z Rexem na spacer. Włóczył się tak długo, aż wreszcie, zmęczony, usiadł w alejach na ławce, Rex zaś spoczął u jego stóp.

W pewnej chwili przeszedł obok nich jakiś młody, elegancki mężczyzna, a Rex na jego widok zerwał się gwałtownie i zaczął radośnie szczeleć.

Nadaremnie Teodor chciał psa przytrzymać. Rex doskoczył do nieznajomego i zaczął, skomląc z uciechy, lizać mu ręce.

Młody mężczyzna wyraźnie zmieszany energicznym ruchem odepchnął psa od siebie i szybko oddalił się, podczas, gdy Teodor siedział na ławce zaskoczony w najwyższym stopniu tym, co zobaczył.

Przecież Rex bał się panicznie obcych i nie zdarzyło się nigdy, ażeby zbliżył się do osób trzecich. Skądże więc ta jego nagle radość na widok tamtego przystojnego pana? Czyżby go znał?

W głowie Teodora urodziło się nagle jakieś podejrzenie. Czyżby?... Tak, też było rzeczywiście. Teodor stał się nagle w stosunku do Lucyny podejrzliwy i śledząc ją pilnie, dowodził się prawdy.

Okazało się, że Lucyna, korzystając z nieobecności męża, znalazła sobie przyjaciel — a był nim ten właśnie młody człowiek, z którym tak burzliwie zaczął się witać Rex podczas pewnej niedzielnej przechadzki w alejach.

PRZYGODY WICKA I WACKA



SOBEK: — Panie Waciu! Ratunku! W tym piecu jest mój skarb!...
WACEK: — Spokojnie, spokojnie! Ogień zaleję i forszę wyjmę!...
SOBEK: — Tylko prędzej!...



WACEK: — Oto pański skarb!
SOBEK: — Nieszczęście! To są gwoździe! Pomyliłem puszkę!
WACEK: — To już nie mój interes! Robię co mogę!



SOBEK: — Panie Waciu, pomóż mi pan! Puskę z walutami dałem pomyłkowo dozorczy jako gwoździe! Co robić?
WACEK: — Odebrać i koniec!



SOBEK: — Panie Alojzy! Gdzie ta puszka, którą panu dałem?
DOZORCA: — Ta z gwoździemy? U stolarza na Chojnach!
WACEK: — Szorujemy tam!...

Obywatelski czyn rolników pow. łódzkiego

Rolnicy powiatu łódzkiego już niejednokrotnie składali dowody uspołecznienia i współpracy na polu gospodarczym z ludnością robotniczą miasta.

Obecnie na swym ostatnim zebraniu rolnicy zadeklarowali jednomyślnie zaopatrzyć stołówki fabryczne oraz instytucje społeczne w ziemniaki po cenie urzędowej — 5000 zł. tona.

Ogółem rolnicy pow. łódzkiego dostarczą 1.500 ton ziemniaków w tej cenie. Zwózka już się rozpoczęła.

Za tym obywatelskim przykładem winni pośpieszyć również rolnicy innych powiatów w myśl hasła: „wies dla miasta, miasto dla wsi!” (s)

Czekamy!

Mimo obietnic, zapewnień itp. — sprawa ulgowych biletów do kin nie została jeszcze uregulowana. W dalszym ciągu bowiem członkowie związków zawodowych otrzymują bilety na wyznaczone z góry dni i seanse i do wyznaczonych kin.

Nie więc dziwnego, że mało kto korzysta z tego „dobrodziejstwa”.

A przecież okres próby (jeden miesiąc) minął już przed wielu, wielu miesiącami! Reforma nie zdążyła egzaminu, więc po co upierać się przy tym niefortunnym pomysłem?

Czy nie należałoby zrobić tak, jak to ostatnio mówiono w KCZZ — znieść w ogóle i taloniki i bilety wydawane z góry?

Projekt sprzedawania biletów ulgowych za okazaniem legitymacji związkowej jest najbar dziej celowy i słuszny. Nie trzeba tylko trzymać go pod zielonym sukniem, lecz jak naprędzej wprowadzić w życie! (x)

Zbrzydło im życie...

Do dwóch zamachów samobójczych wzywany był wczoraj lekarz Pogotowia Ratunkowego.

W hotelu „Polonia” usiłował odebrać sobie życie 28-letni Jan Kocot, zam. w Wieluniu przy ul. gep. Świerczewskiego 8, student Politechniki Łódzkiej. Podciął on sobie żyłę żyłką. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Zaś na ul. Kopernika 4 targnęła się na swe życie 45-letnia Leokadia Oslecka, wypijając znaczną ilość nadmanganianu potasu (i)

Podziękowanie dla studentów za uporządkowanie ulic w Zakopanem

Zarząd Miejski w Zakopanem skierował na ręce J. M. Rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr. Kotarbińskiego podziękowanie za ofiarną pracę studentów łódzkich, którzy bawili na wy poczynku w Zakopanem, z własnej inicjatywy pomogli miastu w przebudowie i uporządkowaniu ulic.

Treść tego pisma Rektor przesłał Bratniej Pomocy Studentów U.L., wyrażając imieniem senatu akademickiego zadowolenie ze społecznej postawy grupy studentów, którzy spędzili wczasy w Zakopanem. (t)

Nareszcie!

Trzy mieszkania Kryma odebrane zostaną szarlatanowi! — Wsiedli się do nich lokatorów zburzonego domu

Już podczas dochodzenia przeciwko osławionemu Krymowi wyszedł na jaw sensacyjny szczegół, który obecnie potwierdził się w całej rozciągłości: znachor przez dłuższy czas zajmował w Łodzi JEDNOCZESNIE KILKA MIESZKAŃ!

Pierwsze swe kroki szewc-szarlatan stawiał na ul. Zachodniej 32, gdzie w 2-izbowym pomieszczeniu już w 1945 roku począł przyjmować swych „pacjentów”. Krym mieszkał tam wraz ze swą żoną.

Z biegiem czasu napływ otumanio-

nych klientów zwiększył się do tego stopnia, że Krym musiał poszukać sobie specjalnego „gabinetu”. Inni ludzie bezskutecznie od miesięcy zabiegali o jakikolwiek ką, ale pan znachor miał większe szczęście: przy pomocy nadprzyrodzonej magii (a może przy zastawianiu innych, zupełnie „normalnych” środków?) otrzymał pokój przy ul. Kilińskiego 61, gdzie począł ordynować. Mieszkał jednak dalej na ul. Zachodniej.

Klientów było coraz więcej. Niewielki pokój na Kilińskiego również oka-

zał się zbyt ciasny, wobec czego Krym przeniósł się na ul. Piramowicza 8, gdzie urządza już na szeroką skalę „gabinet przyjęć”.

W tym samym czasie syn jego ze swą żoną zajmują inne mieszkanie przy ul. Legionów 63.

Na razie więc niby wszystko jest w porządku (za wyjątkiem oczywiście ciemnych praktyk szarlataniackich) — ojciec z żoną mieszkają na Zachodniej, syn z żoną na Legionów, a na Piramowicza, na Piramowicza... Krym sprzedaje ziola, — jak tłumaczy władzom.

Ale apetyt przychodzi w miarę jedzenia. Rodzina Krymów zapragnęła luksusu. Po cóż zresztą odmawiać sobie, jeśli ludzie chętnie płacą, pokornie znosząc forsiaćki?

Kupują tedy ojciec z synem za kilka milionów złotych piękną willę w Chelmach pod Zgierzem, dokąd się

SPROWADZA CAŁĄ RODZINKA.

Willi jest obszerna: ma kilka pokoi na parterze i kilka na piętrze.

A co z tamtymi mieszkaniami? Czy Krymowie zgłosili je — jak należało — do kwaterunku? Ale gdzież tam! Po co rezygnować z takiego dobra? Mężczyźni wymeldowali się, ale kobiety nie. Kto wie, może mieszkania przydadzą się jeszcze kiedy? Mało to jest w Łodzi osób szukających lokalu i pragnących pokryć wszelkie „koszty”?

Mieszkania na Zachodniej i Legionów więc pusta.

NIKT W NICH NIE MIESZKA.

Tylko co parę dni przychodzą tutaj obie panie Krym i sprawdzają, czy wszystko jest „w porządku”.

I kto wie, jak długo jeszcze mieszkania stałyby bezużytecznie (kwaterek pracuje niezbyt sprężysto), gdyby nie pękła ostatnio bomba. Wszystko się wydało. Starosta grodzki postanowił obecnie odebrać Krymowi wszystkie trzy mieszkania: i to przy ul. Piramowicza, i to przy ul. Legionów i to przy ul. Zachodniej, gdzie Krym stawiał swe pierwsze kroki.

Jeszcze dziś lub jutro wsiedli się tu trzy rodziny z ul. Kilińskiego 16, który to dom podlega natychmiastowej rozbiorce. A Krymowie będą mieszkali w swej willi w Chelmach. Miejsca tam jest dosyć: całe piętro jest jeszcze wolne!

Znachor nie mógł wyleczyć ludzi z chorób, ale przyznać trzeba, że kilka rodzin wybawił z poważnej dolegliwości. Przyczynił się bowiem do tego, że ludzie potrzebujący dostali rzecz bardzo cenna — mieszkania! (o)

Nie będą darli skóry!

Władze ustaliły opłaty za przewóz węgla i ziemniaków

Jedną z przyczyn, opóźniających w poważnym stopniu zaopatrywanie się ludności w podstawowe artykuły na zimę — węgla i ziemniaki — są horrendalnie wysokie ceny transportu.

Właściciele furmanek i rolnicy dą w niemilosłerny sposób skórę z klientów tak, że w ogóle nie kalkuluje się zwieźć do piwnicy ziemniaki lub węgiel na zapas.

Władze postanowiły położyć kres temu nienormalnemu zjawisku. Sprawa była przedmiotem specjalnej konferencji w Wydziale Przemysłowym, w wyniku której uzgodniono taryfę opłat za transporty. OKZZ zaakceptowała już opłaty,

obecnie czeka się jeszcze na podpis Prezydenta miasta i jeszcze w tych dniach taryfa zacznie obowiązywać.

Za przewiezienie węgla będziemy płać od 50 do 70 zł. od metra przy odległościach do 3 km., od 60 do 80 zł. — przy odległościach do 6 km i po 100 zł. od metra przy odległościach większych.

Za przewiezienie ziemniaków do 3 km. — od 60 do 80 zł. od metra, przy odległościach do 6 km. — od 70 do 90 zł., przy odległościach powyżej 6 km. — po 110 zł. od metra.

Nie należy więc zwlekać, lecz jak najszybciej wprowadzić w życie to zarządzenie! (t)

Samolotem z Łodzi będziemy latać także do Poznania i Krakowa

Łódź ma w chwili obecnej połączenie lotnicze z czterema miastami Polski: Gdańskiem, Katowicami, Warszawą i Wrocławiem. Na przyszły rok, jak się dowiadujemy, miasto nasze otrzyma jeszcze dwa połączenia lotnicze, a mianowicie z Poznaniem i Krakowem.

W ten sposób Łódź, stolica polskiego przemysłu włókienniczego, będzie miała szybką i dogodną komunikację ze wszystkimi najważniejszymi miastami kraju.

W związku z rozbudową linii lotniczych, przechodzących przez nasze miasto, zaszła konieczność przystosowania do tego celu naszego portu lotniczego w Lublinku.

Dotąd bowiem port ten nie stoi na wysokości zadania. Poczekalnia i kasy

biletowe znajdują się w drewnianym baraku, który nie gwarantuje pasażerom nawet minimum wygod. Port lotniczy będzie jednak przebudowany. Kierownictwo P.L.L. „Lot” otrzymało już 2-piętrowy budynek murowany na terenie portu lotniczego i jeszcze w r. b. przystąpi do przystosowania go do potrzeb. Barak będzie zniesiony a poczekalnia, kasy, bufet itd. będą się mieścić w obszernym i wygodnym budynku.

Otrzymało także nowy autobus, który już od dwóch dni zawozi i odwozi pasażerów z ul. Piotrkowskiej 106 do portu i z powrotem.

Linie lotnicze cieszą się u nas coraz większym powodzeniem. Przelot nie jest stosunkowo zbyt drogi, gdyż wynosi mniej więcej tyle, ile koszty przejazdu sleepingiem drugiej klasy w pociągu (s)

Sensacja na MRN

Firma, której powierzono remonty domów dopuściła się poważnych nadużyć. - Zatwierdzono budżet i projekt budowy żłobków dzielnicowych

Na wczorajszym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej sensację wywołało sprawozdanie Nadzwyczajnej Komisji dla racjonalnego wydatkowania funduszy remontowych, które zostały przyznane Łodzi przez Radę Państwa w kwocie 302 milionów zł.

Komisja ta, w myśl przeplisów, otrzymała do zaakceptowania rachunek jednej z firm, wykonywującej roboty w domu przy ul. Nowotki 23 na sumę 214 tys. złotych.

Wobec tego, że na rachunku były poczynione poprawki i pewne pozycje uległy zmniejszeniu dwóm członkom komisji wydało się to podejrzanym i zażądał on ponownego, komisyjnego sprawdzenia wykonanych robót.

Po dokładnym zmierzaniu i wycieceniu wszystkich prac okazało się, że w rzeczywistości firma ta wykonała roboty na sumę tylko — 68 tys. zł.

W związku z tym porozumiano się z przedstawicielami tego przedsiębiorstwa żądając wyjaśnień. Zainterpelowani, wykazali natychmiastową gotowość wykonania z własnego materiału robót na brakującą sumę 146 tys. złotych, podkreślając tym samym że podejrzenie nadużyć jest słuszne.

Wobec tego zawiadomiono Komisję Specjalną, która zatrzymała jednego z właścicieli firmy, podpisanego na rachunku oraz urzędnika Zarządu Miejskiego, odpowiedzialnego za odbiór tej roboty.

Z dalszego sprawozdania komisji wynika, że do dnia dzisiejszego wykonano remonty na ogólną sumę 3 milionów złotych, zakupiono materiałów na 4 mil. 777 tys. zł. oraz koszty robocizny w tym okresie wyniosły około 19 milionów zł.

Z 22 mil. zł. przeznaczonych dla Starostwa Północnego dla zabezpieczenia walcących się domów, na reperację dachu przy ul. Drewnowskiej 11 wydatkowane będzie przeszło 2 mil. zł., na remont budynku przy ul. Drewnowskiej 57 — 1 mil. 627 tys. zł. oraz remonty domów przy ul. Gnieźnieńskiej 5, 13, 17, Żytniej 7 i 9, Wróblej 13, Modrej 21 i Lutomierskiej 26 i 108 kosztować będą około 12 milionów.

Pozostała suma zostanie zużytkowana na inne prace remontowe w tej dzielnicy.

Miejska Rada Narodowa zawierdziła wniosek Zarządu Miejskiego w sprawie oddania RTS Widzew części nieruchomości miejskiej położonej na t. zw. Księżym Młynie z przeznaczeniem na boisko sportowe, które klub ten zobowiązał się wybudować własnym kosztem. Obecne boisko RTS Widzew, znajdujące się przy ul. Armii Czerwonej 47 przeznaczone jest według planu rozbudowy miasta na olbrzymie składy spółdzielcze i chłodnię miejską.

Poza tym uchwalono projekt wybu-

dowania trzech nowych dziennych żłobków dzielnicowych oraz odremontowania VI-go zakładu kąpielowego przy ul. Żeromskiego 53.

Wreszcie, na zakończenie wczorajszych obrad przyjęte zostały poprawki do budżetu na rok 1948 związane ze zwiększeniem sum na dodatki aprowizacyjne i rodzinne, które Zarząd Miejski wypłaca swym pracownikom oraz zredukowanie wydatków poczynione przez Radę Państwa. Ostateczny budżet zwyczajny na rok 1948 zamyka się sumą 1 miliarda 971.547 tys. złotych. (b)

Łotr spod ciemnej gwiazdy Wydawał wrogowi Polaków Felicjaniak skazany na śmierć

Bujne życie Antoniego Felicjaniaka zostało wczoraj przypieczętowane wyrokiem Sądu Okręgowego w Łodzi.

Felicjaniak pracował przed wojną w ciągu 15 lat w charakterze wywiadowcy w łódzkim urzędzie śledczym. Bezpośrednio po wkroczeniu okupanta zgłosił swoje usługi w charakterze agenta krypto (niemieckiej policji kryminalnej), by po upływie roku sięgnąć po nowe „laury”. Zostaje konfidentem gestapo.

Na tym stanowisku Felicjaniak przejawia niezwykłą ruchliwość. Wydaje w ręce wroga wielu Polaków, ażeby zaśpion „pracy” był obfitszy — wstępuje

do zakonspirowanej Polskiej Organizacji Zbrojnej.

Ma u boku godnego sobie kamrata, konfidenta Derengiewicza (skazanego na karę śmierci) i obaj wspólnie „pracują” dla okupanta.

Miedzy innymi Felicjaniak zadenuncjował obecnego wiceprezesa MRN — Wacława Egielskiego, który za swoje przekonanania lewicowe odsiadywał przed wojną karę 6-ciu lat więzienia.

Sąd nie doszukawszy się żadnych okoliczności łagodzących, skazał Felicjaniaka na karę śmierci. (p)



Władysław Przedmojski

W dniu 13 października 1948 r. nieubłagana śmierć wyrwała z szeregów Związku Poligraficznego — Okręg Łódź jednego z najbardziej oddanych działaczy związkowych.

Władysław Przedmojski jeszcze jako uczeń drukarski w roku 1907 brał aktywny udział w organizowaniu Związku Drukarzy, a już w 1909 r., jako członek Związku oddał się całą duszą pracy dla Organizacji.

Po powrocie z wojny światowej 1914 — 18 r. Władysław Przedmojski piastował mandaty nieomal we wszystkich Zarządach Związku Drukarzy kolejno: jako bibliotekarz, członek Komisji Rewizyjnej, wieloletni sekretarz i prezes. W czasie ostatniej okupacji Zmarły brał udział w życiu ruchu oporu. Okrutny okupant nie oszczędził — tak jak wielu innych — i Władysława Przedmojskiego. Jedyny Jego syn podzielił los ofiar Radogoszcza i wraz z innymi został spalony.

Po odzyskaniu niepodległości Przedmojski Władysław znów stał się do pracy nad zorganizowaniem Związku Poligraficznego, obejmując mandat vice-przewodniczącego. W następnej kadencji powierzono Mu mandat przewodniczącego, na którym wytrwał do ostatnich dni swego życia.

Jako przewodniczący Związku nieodżałowany Zmarły zdobył sobie ogólnie szacunek wśród członków Związku — dla sprawy których całe swe życie poświęcił.

Cześć Jego pamięci!

Dziecko pod samochodem

Na ulicy Wólczańskiej, przed domem nr. 94, wydarzył się wczoraj rano straszny wypadek.

Przez samochód został przejechany 7-letni Zdzisław Perliński, który odniósł tak ciężkie obrażenia ciała, że lekarz Pogotowia musiał go przewieźć natychmiast na operację do szpitala. Stan chłopczyka jest groźny. (i)



— W czasie powstania warszawskiego zetknęłam się przypadkowo z porucznikiem Olbryckim i rozmawiałam z nim długo na twój temat. Starałam się też wytłumaczyć mu tamtą twoją historię z polizeiratem Karlem Königiem...

— I co na to Zbigniew?

— Zdawało mi się, że zrozumiał wów czas intencję twojego postępku! — odparła powoli Wieska.

— Sądziś więc, że gdybyśmy się teraz spotkali, moglibyśmy rozpocząć ze sobą nowe życie?

Gorkowska unika spojrzeń swojej młodej przyjaciółki. Nie umie kłamać, a jednak rozumie, że nie zawsze można mówić prawdę.

— Sądę, że tak!... Chciałam cię jednak uprzedzić, że...

Jej poważna mina ostrzega Helene, że to co chce jej zakomunikować Wieska, nie należy do najprzyjemniejszych.

— Czy Zbigniew znalazł może w mieście dziczyś inną? — zapytała cicho.

— Nie śmiem twierdzić tego z całą

pewnością... Faktem jest jednak, że całym dniami i wieczorami przesiadywałam w „Alhambrze” i...

Znów nie wie jak to określić. Nie lubi wszelkiego rodzaju intryg, a jednak, jako oddana przyjaciółka Heleny, nie chce i nie może nie uprzedzić jej o pewnych sprawach. Niech Helena wie, że go się trzymać, niech ewentualnie rozpocznie z tą drugą walkę o swoje prawa. A zresztą...

I głośno już wypowiada swoją ostatnią myśl:

— Zresztą nie wiem dokładnie, jak jest w istocie. Wygląda to jednak tak, jak gdyby Zenkę i Zbigniewa łączyło coś więcej niż uczucie przyjacieli... Jesteś jednak na miejscu, możesz więc sama wyświecić tę sprawę! — dyplomatycznie kończy Gorkowska, wściekła sama na siebie, że zaraz na wstępie sprawiła swojej przyjaciółce tyle przykrości.

Helena Olecka siedzi w milczeniu, oparłszy głowę o rękę.

Co dojrzała teraz oczyma duszy?

295)

Czy tamtą małą polankę w lesie tuszyńskim pełną fioletowych wrzósów i brzozenia pszczoł, które w mikroskopijnych kielichach kwiatów szukały odrobiny szczęścia i miodu?

Czy przypomniał jej się blask bransoletki, którą sprzedała, ażeby zdobyć trochę pieniędzy dla Zbigniewa: bransoletka, którą on kazał jej potem wykupić i nosić zamiast zaręczynowego pierścionka?

Była kiedyś przez niego najbardziej szczęśliwa... i najbardziej nieszczęśliwa. Złączyło ją z nim tyle, tyle najrozmaitszych wspomnień!... Któryż więc moment przypomniał jej się teraz, kiedy słuchając słów Gorkowskiej, siedzi mileżąca i zamyślona?

Wreszcie Helena podnosi się z mejsca.

— Do widzenia! I dziękuję ci za twoją przyjaźń! — całuje ją w policzek i wolnym krokiem opuszcza mieszkanie swojej przyjaciółki.

Nie spiesząc się również (tak, jakby chciała odwiec nieuchronne dopełnienie się swojego przeznaczenia) wchodziła nazajutrz wieczorem do kawowego baru „Alhambra”.

Brzęczała i szumiła sala gwarem rozmów, a białym dym tytoniu chwiały się w górę: tak, jak kiedyś w dancing-barze „Erika”. I tak samo jak wówczas na olbrzymim bufecie lśniły kryształ i uśpione w butelkach kolory. Tylko zamiast brodatego Hansa Welnera siedziała opodal czarnowłosa Zenka Wernicówna a obok niej...

Serce Heleny znieruchomiło na moment...

Zbigniew Olbrycki mówił coś do Zenki z wielkim ożywieniem, ona zaś słuchała go z półuśmiechem na swojej chmurnej zawsze twarzy. A oczy ich błyszczały. Jak u ludzi, którzy są szczęśliwi.

Helena Olecka chciała się cofnąć, w ostatniej jednak chwili opanowała się podeszła do nich.

— Dobry wieczór! — powiedziała, siląc się na spokój.

Ciemna twarz Zenki Wernicówny stała się jeszcze ciemniejsza, a Zbigniew jak gdyby zbladł.

Helena zauważyła, że jest raczej zaskoczony niż uradowany.

— Witacie mnie, jak kogoś, kto wrócił z tamtego świata! — zauważyła z bladym uśmiechem.

— Rzeczywiście, nie spodziewałem się, że cię zobaczę! — przyznaje Zbigniew, całując jej dłoń.

Teraz dopiero Zenka opanowała się i pocałowała Helene, ale przyjaciółka jej wyczuła, że gest ten był sztuczny, a serdeczność jej fałszywa.

W ogóle cała rozmowa ich jest potem sztuczna. Słowa rwą się, wszyscy troje są zdenerwowani i skrepowani. Widać, że co innego myślą, a co innego mówią.

Nawet, gdyby Wieska nie uprzedziła jej, Helena zorientowałaby się teraz w sytuacji. Tak, nie ulega wątpliwości, że tamtych dwoje kocha się!

(D. c. n.)

SPORT

Ohsada sędziowska Marszów Jesiennych w Łodzi

W związku z niedzielnymi Marszami Jesiennymi, ŁOZLA ustalił już dla poszczególnych pionów komisje sędziowskie.

W parku Poniatowskiego dla „Służba Pol-
sce“ J. Szumlewska i Błaszczyk.

OKZZ (ul. Traugutta) dla zespołów Zw. Za-
wodowych. Kordasz, Starosta, Andrzejewski,
Stankiewicz i Kawał.

Wojsko Polskie i Akademicy (róg ulic Jerze-
go i 11-go Listopada) Sienkiewiczówna, Ju-
majer, Krywutka i Patyński.

Zw. Młodzieży Polskiej (Park Ludowy).
Świątek, Nowak St. Skrobiszewski.

Zw. Harcerstwa Polskiego. Bielecki i Nie-
ciecki.

Samopomoc Chłopska. Bobiński, Bogdański
Każmierski.

W Pabianicach. Kun, Nowak Eg. Koch.

Sędzią głównym całego dla wszystkich pio-
nów będzie prezes ŁOZLA, Szumlewska.

Dłaczego Nowak (DKS) nie ukończył biegu mara- tońskiego

Nie rzadko się zdarza, że zawodnik biorący
udział w maratonie nie zdola ukończyć biegu.
Temu nie ma się co dziwić, gdyż bieg mara-
toński jest niezwykle ciężką konkurencją,
wymagającą od zawodnika nadludzkiego
wprawy wysiłku. W ostatnim maratonie star-
tował z łódzkiego DKS. NOWAK i również
biegu nie ukończył, ale na to złożyły się inne
przyczyny.

NOWAK przebiegł większość trasy (37 km)
w bardzo dobrej formie, krok w krok z prze-
szłym zwycięzcą OSINSKIM. Pobili oni nieo-
ficznie zresztą rekordy POLSKI na 30 km.
(1 g. 55 m.) i w biegu dwugodzinny (31.5
km.). Na półmetku osiągnęli czas 1 g. 18 mi-
nut. Ostatni 37-m km. NOWAK przebiegł
w 4 min. 6 sek. i musiał się wycofać, gdyż
odparzył stopy obu nóg. Do tego momentu
para NOWAK — OSINSKI miała przewagę
około 2 km., gdy jednak Nowak odpadł, OS-
INSKI wyraźnie zwolnił tempo i następny
zawodnik doszedł go.

Szkoda wielka, że się tak stało i że nie do-
szło do końcowej rozgrywki NOWAK — OS-
INSKI na ostatnich metrach. Nasz maratoń-
czyk, do momentu wycofania się, wykazał na-
leżyte przygotowanie do tak trudnej konku-
rencji. Sądźmy iż w roku przyszłym powetuje
sobie to niepowodzenie.

Zagórski zamiast Cebulaka będzie walczył w Buda- peszcie

Reprezentacja pięściarzy wyjechała do BU-
DAPESZTU na mecz z Węgrami w mego
zmienionym składzie, bo bez CEBULAKA,
KOŁCZYŃSKIEGO i RADEMACHERA.

Osemkę tworzą: KASPERCZAK, GRZY-
WOCZ, ANKIEWICZ, CZORTEK, CHY-
CHEŁA, ZAGÓRSKI, SZYMURA i KLIMECKI.

Wyjazd drużyny opóźniono o jeden dzień
toteż pięściarze dojdą do celu podróży do
pięro dzisiaj, a więc w przeddzień meczu, wy-
znaczono go bowiem na sobotę.

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy kap-
itan sportowy PZB, Derda, zrezygnował z te-
go mandatu.

Lekarz musi zbadać Gdzie mają się zgłosić Aka- demicy

W dniu dzisiejszym zarząd AZS zwołuje ze-
branie informacyjne w związku z niedzielnymi
Marszami Jesiennymi, w którym winni
uczestniczyć wszyscy członkowie zgłoszeni do
zawodów marszowych. Zebranie to odbędzie
się w lokalu AZS przy ul. Południowej o go-
dzinie 19-ej. Wszyscy uczestnicy marszu, któ-
rzy nie zostali jeszcze zbadani przez lekarza,
winni niezwłocznie zgłosić się do bezpłatnych
poradni lekarskich. Zawodniczek — do Mle-
skiej Poradni Sportowo Lekarskiej przy ulicy
Próchnika 11 w godz. 18—20, zawodnicy —
w CWS, ul. Żeromskiego 113 w godz. 9—

Zehranie sędziów Przed sezonem tenisa stolo- wego

Dnia 15 bm (piątek) o godz. 18.30, w lokalu
RKŚ. Ognisko przy ul. Kilińskiego 177 ode-
będzie się Zebranie Wydziału Spraw Sędziow-
skich — ŁOZTS, na którym omawiane będą
sprawy bieżącego sezonu i III Turnieju „Fil-
mowca“.

Obecność wszystkich sędziów jest obowią-
zkowa.

Wściekłe tempo Słowaków

zaskoczyło, lecz nie załamało piłkarzy łódzkich w Bratysławie. — Trnava była sil-
niejszym przeciwnikiem. — „Dzikie“ eksperymenty kapitana sportowego ŁOZPN.
Maszynka do liczenia niepotrzebna

Wczoraj wrócili do Łodzi nasi piłka-
rze ze swej wyprawy do Słowacji, na-
gorąco więc łapiemy kapitana sporto-
wego ŁOZPN, ażeby podzielił się z na-
mi wrażeniami.

— Nie było tak źle, chociaż obydwa
mecze przegraliśmy. Niektóre pisma
łódzkie miały nieścisłe informacje co
do składu naszych przeciwników. Braty-
sława oddała do reprezentacji Czecho-
słowacji tylko dwóch piłkarzy na mecz
ze Szwajcarią: Malatyńskiego i Szymań-
skiego, a przeciwko nam wystąpili ta-
kie wielkości jak Szubert, Danko, Marco,
Bican i bramkarz, którego nazwiska nie
pamiętam, a który uchodził za najlepsze-
go obecnie bramkarza Czechosłowacji.

— Jak to się stało, że w ciągu 4-ch mi-
nut straciliście aż 3 bramki?

— Zaskoczył nas wściekłym tempem.
Od razu ruszyli do ataku. Nim zdolałem
przedostać się do łoża prezydenta Sta-
wińskiego i wiceprezydenta Duniaka,
padła pierwsza bramka. Zaledwie zdą-
żyłem zejść na dół, było już 2:0, jeszcze
nie zająłem miejsca na trybunie i po raz
trzeci piłka wylądowała w naszej siatce.
Sprawcą tego był Szubert. O, pomy-
ślałem sobie, jest źle. Mieli chyba fa-
cję ci, którzy radzili mi wiązać ze sobą
maszynkę do liczenia straconych bra-
mek. Ale pod tymi niespodziewanymi
ciosami drużyna nie załamała się, raczej
skonsolidowała i zaczęła grać z taką
wagą, temperamentem i chęcią, że od-
wzajemniła się dwoma bramkami i kto-
wie, jaki byłby końcowy wynik meczu,
gdyby nie ta nieszcześna czwarta bram-
ka, na którą Bratysława nie zasłużyła.

— Dlaczego nieszcześna?

— Bo padła ze spalonego. Ot, mo-

ment nieuwagi sędziego Nemczewsky'e-
go, arbitra meczu Polska — Jugosławia,
który, muszę to jednak zaznaczyć, arbi-
trował obiektywnie. Drużyna spisała
się dzielnie, bo w pozostałych 80 min.
gry stan meczu brzmiał 3:2 na naszą ko-
rzyść. Bratysława nic już nie mogła
zdziałać.

— Kto grał dobrze, a kto zawiódł?

— Wszyscy grali z zapałem a ponad
przeciętność wybili się Miller i Komar.
Naszego pomocnika od razu poznali i
wskazując nań mówili: „ten dobry“. Sta-
biej wypadł na lewym skrzydle Kraszew-
ski, toteż musiałem nieco eksperymen-
tować przy ustalaniu składu na drugi
mecz. Po przerwie zamieniłem Cichoc-
kiego, lecz Koczewski był słabszy, w
każdym razie mniej ruchliwy, niż kiero-
wnik napadu Widzewa.

— Dlaczego przegraliście z Trnavą?
Przecież to był słabszy zespół?

— Ależ nic podobnego! Przede wszy-
stkim była to reprezentacja Słowacji Za-
chodniej, w której wystąpili wszystkie
wielkości Bratysławy, a poza tym najlep-
szy środkowy napastnik Malatyński, któ-
ry grał przeciwko Szwajcarii. Słowacy,
widząc, że idzie im źle, wpakowali mi
po przerwie dwóch innych zawodników,
chcieli jeszcze wystawić drugiego „ra-
pa“ ze Szwajcarii, Szymańskiego, ale na-
to już się nie zgodziłem.

Trnava figuruje w tabeli mistrzowskiej
na 4-tym miejscu. Pobita Sparta, ze Sła-
wią wygrała 3:1, i pełną parą idzie na
zdobycie mistrzostwa. To bardzo niebez-
pieczny przeciwnik.

— W jakim składzie graliście drugi
mecz?

Dalsze trzy zwycięstwa i mistrzowska gra radzieckich zespołów

Radzieckie drużyny piłki ręcznej rozegra-
ły w WARSZAWIE dalsze trzy spotkania, w
których znów wykazały mistrzowskie i prost
opanowanie piłki. O poziomie gry, zwłaszcza
koszykarskiej, świadczy w ZSRR, najlepiej świad-
czy zwycięstwo zespołu W. A. I. nad znaną w
Łodzią pruską SPARTĄ.

Pamiętamy chyba wszyscy jak koncert da-
ła w ub. sezonie SPARTA w ŁODZI i w jak
wysokim stosunku pokonała naszą reprezenta-
cję. W spotkaniu z koszykarkami M.A.I. ta
sama doskonała SPARTA została zdeklasowa-
na.

Mecz był doskonałym zaprzeczeniem twier-
dzenia, że w koszykówce wzrost zawodniczek
jest decydującym. Gdzie tam. Małe koszykar-
ki radzieckie potrafiły zdeklasować rosłe
CZESZKI i zwyciężyły je bez trudu 44:16
(22:12). W II-ej części gry SPARTA zdobyła
zaledwie 4 punkty! CZESZKI były beznadziejne.
W siatkówce kobiecej zespół „LOKOMO-

TIW“ pokonał reprezentację WARSZAWY
dosłownie jak choleń. W pierwszym secie
WARSZAWA zdobyła się zaledwie na jeden
punkt, drugi przegrała na sucho, w trzecim
siatkarki „LOKOMOTIW“ grały w słabszej
zmianie i ambitne warszawianki doszły do gło-
su, ale w następnym opór został przełamany.
W sumie 15:1, 15:0, 7:15 i 15:7 dla „LOKU-
MOTIW“.

Dopiero w siatkówce męskiej DYNAMO
trafiło na dobrego przeciwnika. Zawiazala
się zażarta walka, gdyż siatkarze SPARTY
wzięli na ambit, zwłaszcza, że pierwszego se-
ta wygrali. W trzech następnych setach każ-
da piłka miała wielkie znaczenie dla końco-
wego wyniku spotkania. Ale Dynamo do-
prowadziło obronę piłek do perfekcji, graniczą-
cej z akrobacją i nie pozwoliło wydrzeć sobie
zwycięstwa. SPARTA grała jeden z najlep-
szych swych meczów. DYNAMO wygrało 3:1
(12:15, 15:12, 15:13, 15:11).

Najlepsi zawodnicy Łodzi zmobilizowani w drużynach reprezentacji ŁOZPR.

Przeciwnikami radzieckich drużyn piłki ręcz-
nej będą zespoły reprezentacyjne naszego mia-
sta, gdyż klubowe drużyny są dla naszych
gości zbyt słabym przeciwnikiem. W zwią-
zku z tym Łódzki Okręgowy Zw. Piłki Ręcz-
nej ustalił składy drużyn, powołując do nich
najlepszych zawodników i zawodniczek.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA: Zakrzewska, Sto-
larzówna, Kubiakówna, Hilezer, (z HKS)
Skrodzka i Gozdek (TUR), Błażyńska, Papro-
tówna i Wojtera (YMCA) oraz Serwatka
(Splot).

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA: drużyna wystą-
pi w tym samym składzie jak w siatkówce z
tym jednak, że uzupełnią ją certy zawodnicz-
ki Głażwska, Gruszczyńska i Janicka (Zryw)
i Lutosińska (YMCA).

SIATKÓWKA I KOSZYKÓWKA MĘSKA:

Borucz, Chwiłkowski I i II, Bielski (AZS)
Mokwiński, Skrodzki, Michalak i Pawlak
(TUR), Frontczak, Szor, Majewski (HKS), Ula-
towski, Zylński, Barszczewski i Dowgird
(YMCA).

Treningi reprezentacyjnych drużyn Łodzi od-
będzie się w dniu dzisiejszym o godz. 18-ej w
sali YMCA. Wyznaczeni muszą się stawić o
godz. 17.45, a odpowiedzialni za to są kierow-
nicy sekcji danych klubów.

Mecze sobotnie i niedzielne prowadzić bę-
dzie ze strony polskiej w koszykówce Zajac-
kowski, a w siatkówce Kościelski.

W związku z przyjazdem drużyn radzieckich
do Łodzi zarząd ŁOZPR odwołał walne zgro-
madzenie ŁOZPR, wyznaczone na niedzielę dn.
17 bm., przenosząc je na dzień 24 października
ka rb.

— W anormalnym. Przeprowadziłem
dość dziki eksperyment. Nie mając le-
woskrzydłowego, dałem na to miejsce
Hogendorfa. Widzę, że pan uśmiecha
się, ale to jeszcze nie wszystko. Na pra-
wym skrzydle — tu p. Kowalski zrobił
dłuższą przerwę, chcąc widocznie wy-
wołać większe wrażenie tym, co za
chwilę oznajmi — zagrał... Janeczek.

— Niemożliwe!

— A jednak prawdziwe. Janeczek na
prawym skrzydle miał specjalną misję
do spełnienia. O, to nie to! Nie wie pan
co chce powiedzieć. Janeczek był pra-
woskrzydłowym z prawem grasowania
po całym boisku, był tym, który dezor-
ganizował obronę przeciwnika, bo nikt
nie wiedział, kto go ma pilnować. Jest
to najświeższej daty trick taktyczny, jaki
Czesi przywieźli z Zurychu. Szwajcarzy
tak właśnie z nimi grali. Janeczek do-
skonale nadaje się do tej roli, bo mo-
że się w niej wyżyć. Niespokojny byłem
o Hogendorfa, ale ten, jak go nazywa-
cie, „śpiący rycerz“, świetnie zagrał z
Patkolo i z obrońcy zrobił „balona“.

Przegraliśmy, to prawda, lecz zawiśle-
czamy to wyłącznie sędziemu Misztalce,
który nie mógł się zdobyć na obiekty-
wizm. Gdy tylko atak nasz dochodził do
pola karnego, zawsze znalazł jakieś
„ale“. Nie chcę się usprawiedliwiać, ale
tamtejsi specje sami orzekli, że powin-
niśmy wygrać różnicą 2-ch bramek.

— Więc aż tak dobrze grała drużyna?

— Lepiej, niż w Bratysławie. Tutaj
znów Miller miał swój wielki dzień, a
dorównywali mu Włodarczyk i Komar.
Ta trójka podobna się najlepiej. Słowa
cy chętnie wzięliby ich na przeszkole-
nie. Chłopcy mieli dobry start, byli szyb-
si, lecz technicznie Słowacy nas prze-
wyżsali. Patkolo wyraźnie wraca do
formy.

— A cóż tam porabiał Łącz?

— Grał na lewej pomocy, ale jak! To
trzeba było widzieć. Zdaje się, że przy-
wiozłem ŁKS-owi doskonałego pomocni-
ka. Był ostry, siał postrach, nikt przez
niego nie mógł przejść. Chociaż dzięki
sędziemu, w II połowie gra nabrała o-
strości, wszyscy wrócili do domu zdro-
wi i cali. Przyjmowano nas niezwykle ser-
decznie, na każdym kroku mieliśmy o-
piekę.

— Widzę, że jest pan z chłopców za-
dowolony. Stąd wniosek, że grali lepiej
niż w Poznaniu.

— To niebo i ziemia. Wprost nie ta
sama drużyna. Przemówiłem trochę do
ambicji i poskutkowało. Obiecali, że bę-
dą tak zawsze grali. Dużo się nauczyli i
teraz spokojnie czekam na mecz ze Sła-
skiem. Za dzielną postawę należy im się
nie tylko ode mnie, lecz i całej Łodzi
sportowej podziękowanie.

— Ech, odwył im dać trenera...

Wszyscy studenci startują w Marszach Jesiennych

Zarząd Akademickiego Związku Sportowego
w Łodzi wzywa wszystkich studentów do wzię-
cia masowego udziału w „Marszach Jesien-
nych“, które odbędą się dnia 17 października
br o godz. 11-ej w konkurencji kobiecej i mę-
skiej. Zapisy są przyjmowane codziennie od
godz. 18 do 21 (prócz sobót) w Sekretariacie
AZS, Łódź, ul. Południowa 10.

Kino „WISLA“ Kino „WŁÓKNIARZ“

DZIŚ PREMIERA!
Film produkcji radzieckiej

„NA MORSKIM SZLAKU“

W rolach głównych: D. PAWLÓW, G. KARŁOWICZ-BALNA
M. ŻARÓW, A. TRYSKO

Reżyser: S. SIDOROW

